

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowyc... Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb. Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb. Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k. Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

«Dziennik Wileński» 14 30. Императорск. Академія Наукъ. Петербургъ. Вас. О. Унив. Набережная, д. № 3 кв. 5.

Teatr Polski w Wilnie.

W TEATRZE MIEJSKIM, dziś, w piątek 27 kwietnia r. b.

„Edukacja Bronki”

komedia w 3-ach aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Maksymilian Maliński

ADWOKAT PRZYSIĘGLY 3-914-1

Przeniósł swoją kancelarię z Kowna do Wilna, zaulek Żandarmski, dom Zawadzkiej № 9, m. 12. Porady prawne od 9 do 9 1/4 zrana i od 5 do 6 po poł.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-62

Wyszedł z druku № 17-ty „Zorzy Wileńskiej”.

Stronnictwa galicyjskie wobec wyborów.

II.

Jakśmy pisali wczoraj, dawniejszą demokracją galicyjską w zupełnym jest rozbięciu i w gruncie rzeczy składa się z szeregu niezwiązanych z sobą jednostek.

Początek temu ruchowi dała garstka wychodźców politycznych z Królestwa, która w ciągu lat 10 przeszła wydawała naprzód we Lwowie, a potem w Krakowie „Przegląd Wschepolski” i pismo ludowe „Polak”.

W „Przeglądzie Wschepolskim” młodzież galicyjska spotkała się po raz pierwszy z nowoczesnym programem narodowym. Przeświadczenie o niezachwianej rozbiórce i klaska narodu, który w unarodowionym ludzie znajduje nową potęgę i nową podstawę dla swego życia.

ci wpłynęły nowe siły. Ideał ojczyzny własnej, opartej na sprawiedliwości i miłości, ożył i ożyły z nim razem zapomniane hasła i dążenia. I przypomniało sobie, że już twórcy konstytucji 3 maja wskazywali za cel dążeń praktycznych Galicji— jej autonomię, czyli, jak mówią obecnie: usamodzielnienie, lub wyodrębnienie i że ten cel przyswiecał politykom galicyjskim we wszystkich okresach, gdy myśl polityczna w tej dzielnicy się ożywała.

Z nowym ruchem łączyli się i ci wszyscy, których polityka galicyjska z lat ostatnich, pozbawiona wszelkiej szerszej myśli, zadowolić nie mogła, a tych niezadowolonych okazało się daleko więcej, niż z początku można było sądzić.

Zwolennicy demokracji narodowej nie poprzestali jednak na szerzeniu nowych poglądów na zadania polityki narodowej, postanowili oni reformować i praktykę polityczną. Zamiast więc zwykłego w Galicji organizowania li tylko samych wyborów, zaczęto tworzyć stałą organizację stronnictwa z wybieralnym zarządzeniem centralnym, komitetami miejskimi i powiatowymi, ze zjazdami ogólnymi i t. d.

W ostatnim parlamencie przedstawicielem tego stronnictwa był prof. Głabiński, który odegrał wybitną rolę w walce o reformę wyborczą i dokoła którego grupowali się też inni, luzem chodzący posłowie demokratyczni.

Ponieważ stronnictwo demokratyczno-narodowe w Galicji ze śmielszą myślą polityczną łączy rozważę w działaniu i szeregiem wniesionych na ostatni sejm projektów udowodniło, że dąży do łagodzenia waśni klasowych za pomocą reform, uwzględniających wszystkie uprawnione interesy, zwycięstwo jego na wyborach uważa za bardzo pożądaną z względów ogólnonarodowych. Niestety, jest ono jeszcze za młode i nie wystawiło tylu kandydatów, ile byłoby pożądanym, zwłaszcza, że wielu wybitniejszych członków, oddanych pracy społecznej na miejscu, nie chciało jej porzucić.

W liczbie kandydatów spotykamy przeważnie ludzi młodszych, nieznanych na szerszej arenie, ale wszyscy oni zaznaczyli się już pracą publiczną. W Łwowie na 7 okręgów demokracji narodowi kandydują w 5, a mianowicie: prof. Głabiński, prof. uniw. Buzek, dyr. gimnazjum Tomaszewski, sekretarz izby handlowej Stesłowicz i urzędnik kolejowy Maresch, ten ostatni będzie miał trudną walkę w okręgu robotniczym z wodzem socjalistów lwowskich Hudecem.

Jeszcze młodszemu co do czasu swego zorganizowania jest tzw. centrum ludowe, czyli katolickie, które wytworzyło się dopiero w roku zeszłym, jest to nowa próba zorganizowania stronnictwa katolickiego, opartego na księżach, po wielu poprzednich nieudanych. Ogół galicyjski nie może się przekonać do potrzeby stronnictwa specjalnie katolickiego w kraju, w którym wszystkie stronnictwa, na gruncie narodowym stojące, są katolickie.

W czasie swej długoletniej kariery agitatora ks. Stojałowski niejednokrotnie był skazywany na rozmaite kary kościelne przez wyższą hierarchję kościelną, przez czas jakiś został nawet pod kłutwą papieską. Zwalczając namiętnie stronnictwa rządzące, czas jakiś szedł razem z socjalistami i z owego okresu zostały listy, w których p. Daszyńskiego tytułował „kochanym Ignasiem”.

W czasie swej długoletniej kariery agitatora ks. Stojałowski niejednokrotnie był skazywany na rozmaite kary kościelne przez wyższą hierarchję kościelną, przez czas jakiś został nawet pod kłutwą papieską. Zwalczając namiętnie stronnictwa rządzące, czas jakiś szedł razem z socjalistami i z owego okresu zostały listy, w których p. Daszyńskiego tytułował „kochanym Ignasiem”.

Nowe stronnictwo dość niefortunnie wybrało sobie, jak widzimy, głównego swego działacza. A że i pomiędzy innymi agitatorami jest pewna ilość ludzi tego samego typu, więc agitacja centrum przybiera nieraz wszystkie te cechy demagogji, które skłoniły papieża Piusa X do wystąpienia przeciwko włoskiej

„demokracji chrześcijańskiej”. Poza tem panuje w stronnictwie tem zupełne rozprzężenie. W niektórych okręgach występuje po kilku kandydatów pod sztandarem centrowym i zwalcza się wzajemnie z całą zaciętkością.

Główny organ stronnictwa, krakowski „Głos narodu”, bardzo się też pesymistycznie zapatruje na przyszłe wybory. W № 181 przyznaje słuszność lwowskiemu konserwatywnemu „Przeglądowi”, który utrzymuje, że „sądząc z nazwisk kandydatów, ogłoszonych bądź przez Radę narodową, bądź przez Polskie Centrum ludowe, lub inne stronnictwa, przyszłe Koło polskie w Wiedniu będzie się składać z ludzi nietylko nieznanych i politycznie niewykształconych, ale z ludzi pozbawionych fachowych zdolności do pracy parlamentarnej w komisjach”.

Ten sam organ w № 183 ubolewa, że agitacja prowadzona jest w ten sposób, że z jej powodu „zagnieżdżą się w umysłach i sercach ludności tak potworne pojęcia, rozbudzą tak szkaradne namiętności, że długich lat będzie potrzeba, ażeby to wszystko sprostować i wyplenić”.

„A co najsmutniejsze— dodaje — że tę demoralizację polityczną, religijną i społeczną szerzą nietylko sami kandydaci i agitatorowie socjalistów i ludowców, lecz także ludzie świeccy, a nawet duchowni, którzy się podszywają pod firmę Polskiego Centrum ludowego, pod wzniosłe hasła chrześcijańskiej demokracji”.

„Pod firmą Centrum ludowego— czytamy dalej— występują prawdziwi rozbijacze ludu i stronnictwa centrowego, popychający lud do nienawiści stanowych lub osobistych, doradzający mu wybór ludzi bez zdolności i obranych z politycznych pojęć, a rozumiejących się na programie chrześcijańskiej demokracji tyle, co wilk na gwiazdach”.

Stronnictwa, o których mówiliśmy w dwóch tych artykułach, stoją na gruncie solidarnej reprezentacji polskiej w Wiedniu i wytworzyły nawet organ „koncentracyjny”—Radę Narodową. Muszą one walczyć z dość silnie zorganizowanymi przeciwnikami, do których należą: socjaliści, ludowcy, znaczna część Żydów i Rusini, liczący się zaś muszą nadto z rozmaitemi komitetami mieszczańskimi, urzędniczymi, nauczycielskimi i t. d., które również biorą czynny udział w walce wyborczej, oraz z jednostkami, które ubiegają się o mandat bez niczyjego upoważnienia.

Sytuacja na ogół jest bardzo niepewna i niewyraźna, nie pozwalająca na żadne uzasadnione przewidywania.

J. Hfasko.

Jeszcze słowo o wyborach kowieńskich.

(List do redakcji).

Słów tych było wypowiedziano tyle i w mowie i w prasie, że zdawałoby się zbytecznym zabierać głos w tej sprawie. Skłania mię do tego ta okoliczność jedynie, że wszystkie sprawozdania o wyborach kowieńskich pominięły milczeniem bardzo ważny czynnik tej akcji, to jest kurję mieszczańską. Kurja ta, w której jak wiadomo na 16-tu wyborców było 14 Żydów, decydowała niejako o wyborach, bo ona jako najmniej liczna, a najlepiej zorganizowana, najłatwiej mogła przychylić się do jednej lub drugiej wielkiej

kurji, dając tem każdej absolutną większość. Rezultat wyborów wiadomy. Kurja mieszczańska przychyliła się do włoskiej, aby nie przepuścić ani jednego kandydata z ziemiańskiej kurji.

Walka wyborcza praktykuje się we wszystkich parlamentarnych państwach; partje polityczne posługują się wszelkimi godziwymi sposobami, wszelką reklamą i nikt im tego za złe nie poczyta, jeżeli to było nieodzowne dla przeprowadzenia swojego kandydata.

Zastanówmy się, czy byli i Żydzi w tem położeniu.

Otóż nasamprzód, wiedzieli oni bardzo dobrze, że w razie zawarcia bloku 3-ech kurji, proponowanego im przez delegatów kurji ziemiańskiej, głosy miały być podzielone stosownie do ilości wyborców w kurjach. Wiedzieli też b. dobrze, że w razie połączenia się z kurją ziemiańską, włosianie otrzymaliby przypadającą na nich ilość posłów, mogli wiedzieć nareszcie i to, że w razie połączenia się dwóch większych kurji ze sobą, nie odmówionoby im przedstawicielstwa do Dumy Państwowej, jako narodowi mającemu słusne do tego prawo.

Nie mieli więc oni żadnej racji ani potrzeby wbić się klinem pomiędzy 2 pokrewne sobie kurje, z jawną krzywdą jednej z nich, tej mianowicie, która im nigdy żadnej krzywdy nie wyrządziła.

Czyliż nie pod opieką możnego niegdys ziemianstwa rozwielmożnił się Żydzi w Królestwie i na Litwie? Nie będę rozwodził się nad tem, czy była to rozważna polityka i jakie ona przyniosła owoce, notuję jedynie fakt, że kiedy na całym Zachodzie Izraelici cierpieli srogie przesładowanie, Polska otwarła im gościnnie wrota.

Nie było szlacheckiego dworu, w którym nie siedział Żyd, jako dzierzawca propinacji, młyna, lub obory, jako dostawca wszelkich produktów z miasta, a przytem zwykle jako przyjaciel domu i poufny doradca, często gęsto ze szkodą miejscowej ludności. Nie będę czerpał przykładów szkodliwej działalności Żydów z Drumond’a („la France juive”) lub innych podobnych źródeł.

Potępiam antysemityzm jak każde zasłепienie rasowe, dość jednak przypomniać sobie rzezie ukraińskie i ten okrzyk nienawiści, „protyw panym i Żydom”, aby uprzytomnić sobie tę rolę, jaką odegrali Żydzi w tej smutnej karcie naszej przeszłości.

W obecnej dobie akcja wyborcza Żydów do 1-szej i drugiej Dumy również jest niesympatyczną, gdyż nie mieli oni faktycznie żadnej potrzeby, tembardziej żadnej konieczności wbić się klinem, powierzam, pomiędzy 2 bliższe sobie kurjomieszczańską i włoską—a uczynili to jednak „con amore”, w celu obudzenia wzajemnej niechęci pomiędzy temi kurjami, hołdując jedynie szlachetnej zasadzie, że „gdzie dwóch się bije, tam trzeci tyje”.

Zupełnie analogiczną akcję przeprowadzali Żydzi i w Grodnie, tylko z wręcz odmiennym skutkiem, bo tam kilku dobrze myślących wyborców Rosjan i jeden duchowny prawosławny, mając sobie nie wzbroniony dostęp do kurji włoskiej, potrafili przekonać tych ostatnich o szkodliwym wpływie Żydów, skutkiem czego ponieśli oni całkowitą porażkę („Dzien. Wileński № 75—6 i 7-my). Również niesympatyczną akcję przeprowadzali Żydzi i w Wilnie, a nawet prowadzą i w dalszym ciągu, czego jawnym dowodem służy ostentacyjne omijanie posła wileńskiego w proteście, posłanym do Dumy Państwowej („Dz. Wil.” № 74).

Widzimy więc, że w Grodnie i

w Wilnie wyborcza akcja żydowska, wyzuta ze wszelkiej etyki właściwej obywatelstwu danego kraju, a siejąca tylko niezgodę, poniosła zasłużoną porażkę. Zwycięstwo otrzymali oni li tylko w Kownie. I czemże odpowiedziało ziemianstwo i duchowieństwo nasze na wyrządzoną sobie krzywdę?

Otóż wypowiadali sobie ostre wymówki, oskarżając się nawzajem o nieudolność i nieszczerłość, a w rozgryczeniu partyjnym, zrodzonym na gruncie wyborów powiatowych i przeniesionem następnie do Kowna, zapomnieli zupełnie o tym szkodliwym czynnikiem, który był główną dźwignią rozdrożenia. I nie usłyszeli oni od wyborców słowa prawdy i rozeszli się dumni i pewni siebie, że na przyszłych wyborach, za lat parę lub prędzej, powtórzą bezkarnie szkodliwą akcję swoją!

Cóż więc pozostaje i czego się mają trzymać ziemianie?

Przecież pogromów urządzać nie będą. Nie podlega też wątpliwości, że polscy posłowie w Damie będą bronili praw narodu żydowskiego, również jak i każdej innej narodowości. Pozostaje im jednak otwarta droga dla walki ekonomicznej na swoim gruncie, u siebie, w celu wywołania siebie samych i włościan z pod szkodliwego wpływu Żydów.

Nie mam ja tu na myśli bojkotowania biednego małomiasteczkowego Żyda, który, jak nie kupi w tygodniu cielaka, lub choć parę skórek baranich, to nie ma czym w dzień sabatu nakarmić liczną swoją rodzinę. Wyzyskują oni naturalnie i szlachcica i włościanina, ale zmusza ich do tego ciężka konieczność, walka o byt, o kawałek chleba powszedniego. Ścieśnieni po miasteczkach, pozbawieni prawa swobodnego zamieszkiwania, gnębieni wyjątkowymi ustawami, stanowią oni najbiedniejszy proletarij naszych prowincji i im się gwałtownie należy polepszenie bytu. Oni też politycznie nie przeciw nam nie zawini. Całą akcją wyborczą kierowała inteligencja żydowska, panowie adwokaci, doktorowie, bogaci kupcy i przemysłowcy i czas wielki wyzwolić się samym i lud z pod ich wpływu wyswobodzić.

Szerzenie oświaty wśród ludu jest naturalnie pierwszym czynnikiem na tej drodze. O tem dwóch zdań być nie może, ale i ekonomiczną walkę powinniśmy prowadzić, bo materialna zależność jest też ciężką niewolą. Zakładajmy spółki spożywcze po wsiach, ułatwajmy włościanom nabywanie narzędzi rolniczych w syndykatach naszych, starajmy się popierać doktorów i adwokatów chrześcijan, fabrykantów i rzemieślników, a starania nasze, poparte własnym przykładem, nie pozostaną bez dodatniego wpływu na włościan. Kupujmy sami i obstaralujemy co tylko można u chrześcijan, chociażby się nam zdawało na razie, że u Żydów warunki są przystępniejsze. Bez pewnej ofiary nie da się osiągnąć zamierzonego celu. Przy większym odbyciu i kramy i rzemiosła chrześcijańskie będą w stanie uprzystępnieć warunki.

Zajeżdżając po miastach do hoteli nietylko, pobudzimy i swoich do zakładania gospód chrześcijańskich. Niełatwą jest konkurencja z narodem od wieków handlowym, pracowitym, a związanym solidarnie z sobą. W niektórych gałęziach handlu i przemysłu zdaje się być wprost niemożliwa — dla tych trudności jednak nie wolno nam opuszczać ręce. Tak mało zrobiliśmy jeszcze na tem polu, że każda najmniejsza próba w tym kierunku, jak np. sprowadzenie z Libawy kilku beczek śledzi, soli i nafty dla własnych robotników i rozdanie po cenie kosztu, jest b. przychylnie przyjęta i wywołuje oburzenie miasteczkowego kupiectwa, jak się sam o tem dowodnie przekonałem.

Możni i silni są Żydzi solidarnością swoją, ale czyż to może stać na przeszkodzie spełnianiu obywatelskiego obowiązku.

Podnoszę głos w tej bolesnej sprawie, w nadziei, że nie będzie to głos wołającego na puszczy, ale że może i inni ziemianie wypowiedzą swoje, bardziej kompetentne zdanie, a co jeszcze ważniejsze, może zechcą u siebie na gruncie podjąć hasło szerzenia oświaty i rozumnie pojętej walki ekonomicznej, która przy dobrych chęciach wyda z pewnością najlepsze rezultaty.

T. H.

Z Kowieńskiego, 1907 r.

Związki Zawodowe Rolników.

„Le sol c'est la patrie“.

(Dalszy ciąg — patrz № 94).

Działalność związku jest dwojaka, a więc: przedewszystkiem polityczno-ekonomiczna, następnie zaś specjalnie zawodowo-kooperacyjna.

W kwestiach polityki, związek zajmuje się wypracowaniem prawodawstwa i przedstawianiem sferom rządzącym odnośnych projektów, broni interesów ludności wiejskiej przez swych posłów w Izbie państwowej.

Przy pomocy pism, broszur i odczytów dąży do oświecenia ludności wiejskiej i stanu średniego, wreszcie, prostuje i zwalcza tendencyjnie napisać na ludność rolniczą, oraz wpływa na przebieg wyborów do Izby państwowej w pomysłnym dla rolnictwa kierunku.

Nie potrzebuję wspominać, że w całej działalności związku panuje trudna do zrozumienia karność i logika. Dla przeprowadzenia swych zasad, związek rolników posiada podobno międzynarodowe swych zdolnych mówców i agitatorów, którzy odbierają specjalne w tym kierunku wykształcenie. Ci, rozproszeni po całym kraju, urządzają zebrania i mityngi, zwalczają dzielnie przeciwników i przyciągają coraz to nowe wierne zastępy wieśniactwa.

Nie przesadzaj, kiedy powiem, że w ubiegłym 1905 roku w państwie niemieckim odbyło się około 8000 podobnych zebrań. Słyszałem z ust jednego mówcy na zebraniu związku, że oto może sobie socjalna demokracja agitować, jak się jej tylko po-

dobą, skoro tylko w każdej wsi niemieckiej będzie organizacja związku, rolnik niemiecki kpić może ze wszystkich zakusów socjalistycznej propagandy. Te słowa, słyszane z ust chłopu bawarskiego, to nie próżna przechwałka, to głębokie uznanie całej potęgi, całego znaczenia związku rolników. Bo i jakże ten chłop lub baron mogliby mówić w ten sposób, gdyby rzeczywiście nie odczuwali na każdym kroku troskliwej opieki, pomocy, rady we wszelkich dziedzinach swego życia ze strony tej ich ukochanej, przez nich stworzonej „swojej“ organizacji. I w rzeczy samej, związek rolników zakreślił tak szeroko działalność, że na wszelkie potrzeby swych klientów ma przygotowany cały arsenał środków pomagających, uprzedzających, zapobiegających.

Kilka dziesiątków urzędników pracuje w specjalnem biurze rachunkowym, sprawdzając rachunki i robiąc bilanse kilkudziesięciu tysięcy gospodarstw. W ten sposób regulowana jest sprawa opodatkowania własności ziemskiej, gdyż bez ścisłej kontroli całe brzemie podatków spadłoby na barki rolników, którzy zwykli w tej dziedzinie są najslabsi.

Wydział spółek rolniczych i kooperacji ma w swem zawiadywaniu około 600 spółek rolniczych, a centralna kasa spółkowa związku rolników dostarcza taniego kredytu i ułatwia operacje finansowe. Obroty kasy centralnej w r. 1905 wynosiły 163,203,666 marek. Wydział pomocy prawnej i technicznej udziela wskazówek, czy to w zakresie jurysdykcji, czy to techniki, budowy i melioracji.

Wydział asekuraty zapewnia rolnikom ubezpieczenie na możliwie dogodnych warunkach we wszelkich dziedzinach rolnictwa.

Wydziały maszyn rolniczych, nasion i nawozów sztucznych pośredniczą przy kupnie i sprzedaży, gwarantując rolnikom nabywanie z pierwszych rąk towarów w jaknajlepszym gatunku. Członkowie związku zakupili np. w r. 1902 nawozów i pasz w ilości 2,850,000 kg. użyskawszy 160,000 mk. rabatu, oraz maszyn za 287,000 mk. ze zniżką 27,700 mk. Prasa związku rolników przez swe specjalne organa, codzienne i tygodniowe, roznosi w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, najdokładniejsze, najnowsze wiadomości w dziedzinie polityki, handlu i t. d.

Wreszcie, przy związku rolników egzystuje specjalne biuro informacyjne, które na mocy telegraficznych wiadomości, zbieranych przez swych specjalnych agentów, informuje rolników o stanie rynku zbożowego i proponuje lub nie, transakcje sprzedaży, lub kupna, w zależności od prognozy rynku. Przy doskonałej organizacji, związek agrarjuszki przynosi wprost ogromne korzyści całej ludności wiejskiej; jest on ośrodkiem, gdzie się skupiają wszelkie interesa wsi.

Dięki ogromnym zasobom swych sił żywotnych, głębokiemu zeznaniu swego posłannictwa, związek zgromadził wszystkich rolników bez wyjątku, z południa lub północy, wscho-

du i zachodu, katolików i protestantów, zjednoczył ich i zcementował w jeden potężny organizm społeczny, z którym netylko rząd, ale nawet wszechpotężny socjalizm liczyć się musi.

Do związku należeć może każdy poddany — chrześcijanin państwa niemieckiego. Opłata roczna określa się dowolnie, już to stosownie do ilości posiadanej ziemi, już to do podatku dochodowego. W pierwszym wypadku płaci się od hektara 15 pf., w drugim 4 proc. od sumy szacunkowej. Jako minimum opłaty określono jest norma 3 marek.

W innych społeczeństwach stałe bezskuteczne odwoływanie się do władz publicznych osłabiłyby energję i inicjatywę, w Niemczech stało się odwrotnie, bez niczyjej pomocy, ufny jeno w swoje siły rolnik niemiecki stanął do walki w zwartym szeregu i potrafił wywalczyć sobie pierwszorzędne stanowisko.

Lecz i w innych krajach ruch zawodowy rolników rozwija się szybkim tempem. Szwajcarja ma swój Bauernbund, liczący około 80,000 członków, z głównym zarządem t. zw. Bauernsecretariat. Sekretarjat związku zajął się głównie przygotowaniem autonomicznej taryfy celnej.

Przykład Niemiec i Szwajcarii nie pozostał bez wpływu i na Austrię, gdzie obecnie Towarzystwa Rolnicze utworzyły związek do popierania w polityce interesów rolniczych.

We Francji podobną rolę odegrała „Le syndicat économique rural“ z siedzibą w Paryżu. Jego to działalności zawdzięcza rolnik francuski obniżenie podatku gruntowego o 41 milionów franków! Dewizą związku jest hasło „L'union pour la vie“! W swym organie „La democratie rurale“, związek popiera kandydaturę posłów, uznających program agrarny stronictwa.

Anglja wyprowadziła pod tym względem inne kraje, jej izby rolnicze, powstałe w latach 1862 i 1865, są związkami opartymi na samopomocy i inicjatywie prywatnej. Izby miejscowe złożone są w jedną centralną w Londynie i liczą obecnie około kilkudziesięciu tysięcy członków.

Niemniej ciekawe zjawisko widzimy w Ameryce. Farmerzy amerykańscy pod naciskiem spekulacji giełdowej połączyli się w olbrzymie asocjacje rolnicze. Przywódcy ruchu farmerów w osobie Hanley'a przynajmniej wspólnie interesów rolników całego świata i noszą się z myślą połączenia ich w jedną olbrzymią asocjację wszechświatową.

Z najważniejszych związków amerykańskich, liczących dziesiątki tysięcy członków, wymienić należy:

The national alliance and industrial union of America; The national cotton owners association of America; The national grain growers association; The frames federation of the Mississippi waley; The national grange and Patrons of Husbandry; The national Farmers congress.

(Dok. nast.)

Mieczysław Jałowicki.

Kwestja polska w klubie rosyjskim.

Onegdaj w sali Klubu Rosyjskiego, mogącej pomieścić nie więcej dwustu osób, przed dość licznie zbraną publicznością, złożoną z rosyjskiej kolonii urzędniczej, czy też z swój odczyt „o kwestji polskiej“ p. Kułakowski, eks-„profesor“ (warszawskiego uniwersytetu) i eks-rektor (rządowego „Prawit. Wiadomości“).

P. Kułakowski jest ideologiem rusyfikacji i w sferach obrusitielskich uchodzi za „uczonego“. Działalność naukowa tego krzewiciela kultury rosyjskiej na katedrze uniwersyteckiej w Warszawie była zupełnie bezpłodną; zato na polu polityki „obrusitielskiej“ jest p. Kułakowski dość czynnym, jako współredaktor i wydawca „Okrain Rossiji“ i współpracownik „Nowego Wremieni“.

Odczyt „profesora“ Kułakowskiego, wygłoszony onegdaj w Wilnie, był parafrazą broszury tegoż uczonego „Polskiej Wopros“ i powtórnym odczytu wygłoszonego przedtem w „Russk. Sobraniji“ w Petersburgu. Ponieważ odczyt p. profesora był czytany i nie wywołał żadnej dyskusji publicznej, co byłoby może praktyczniej, zamiast sprzeczności prelegenta, utrwalił odczyt na fonografie i zapraszał publiczność rosyjską na słuchanie fonografu z odczytu p. Kułakowskiego.

Nie będziemy dawali szczegółowego sprawozdania z odczytu, który z małą przerwą, dziesięciominutową trwał około dwóch godzin. Publiczność polską ten odczyt interesuje ze względu, że osoba prelegenta jest uważana przez rządzącą naszym krajem biurokrację za autorytet, i odczyt był wysłuchany przez rolników „prewoschoditielstwa“ w wielkiem skupieniu ducha. Na sali honorowe miejsce zajmowali przedstawiciele administracji tutejszej, był obecny i p. kurator wileńskiego okręgu naukowego i przedstawił się nawet osobiście panu prelegentowi.

We wstępie p. Kułakowski wyraził swoje wzruszenie, wywołane tem, że przemawia w starożytnym Wilnie, odwiecznym rosyjskiem, Wilnie, swoim rodzinnym mieście (p. Kułakowski jest, zdaje się, bratem czy kuzynem pani Kułakowskiej, utrzymującej tu zakład rosyjski dla dziewcząt) i „w obłędnie miejscowego i historii kraju“.

„Dlatego ośmielałem się zabierać głos, powiedział skromny „uczonego“, że Polacy rozwinięli obecnie te strony swego programu, która zagraża państwowości rosyjskiej, Polacy żądali autonomji i pomiędzy podjętymi pod wnioskiem projektu autonomji są netylko przedstawiciele Królestwa Polskiego, ale, o zgrozo, 12 posłów z zachodniej Rusi. To jest zniewagą, rzuconą w twarz społeczeństwa rosyjsko-litewskiego. Iście rosyjski prelegent podkreślił przytem z radością ten fakt, że pracownikami wniosku autonomicznego są przedstawiciele gub. suwalskiej i

9) ANTONI MIECZNIK.

Biurokrata w opałach

HUMORESKA.

— Że to ja o tem nie pomyślałem! — zawołał uradowany Jewgraf Wasiljewicz. — Któż to może być kompetentniejszym w takich delikatnych i honorowych sprawach od marszałka szlachty? Dziękuję ekscelencji, bardzo dziękuję — dodał, ścisnąc suchą dłoń gubernatora — zaraz tam lece.

Gubernator odetchnął głęboko i pogłaskał swoje lysy czoło, myśląc sobie:

— Idź do stu djabłów, idź do i łapownik!

Jewgraf Wasiljewicz, ścisnąc serdecznie suchą dłoń gubernatora, myślał jednocześnie:

— Stary łajdak, dawno powinien gnić w więzieniu za swoje bezwstydne złodziejstwa, ale pocziwy człowiek: poradził jak brat. To też, dalebóg, nie zadenuncjuję go więcej ani razu, lecz pozwolę mu dokonać łajdakię żywoła na stanowisku naczelnika gubernji, chyba gdyby się ośmielił zbyt natrętnie stawiać mi w poprzek drogi do wyższego stanowiska.

Pefen myśli weselszych wstępował do domu, w którym mieszkał

Spirydon Spirydonowicz Chapkin, marszałek gubernjalny szlachty.

— Pan w domu? — spytał odętego jak bąk szwajcara.

— W domu, ale się dopiero ubiera.

— Powiedz, że przyszedłem.

— Słucham ekscelencji.

I poszedł. Za chwilę wrócił i kłaniając się, rzekł głośno:

— Jego ekscelencja prosi.

Jewgraf Wasiljewicz chrząknął, zmarszczył się i wszedł do gabinetu marszałka.

Przywitali się serdecznie. Przedstawiciel szlachty był to człowiek w obejściu gładki, młody jeszcze i lubił dyskretne zabawy, ale nie z urzędnikami, których w duszy nienawidził, nazywając hołota, lecz z ziemianami w okolicy. Znany był z tego, że zachowując pozory dobrodusznosci i szczerosci, igał tak, jakby kłamstwo stanowiło wyłączną właściwość jego istoty.

Do Jewgrafa Wasiljewicza miał ansę, bo zwróciwszy się raz doń o pożyczkę w klubie, kiedy szła gra decydująca i poważna, spotkał się z odmową. Zgrał się też tego wieczora, a nie mogąc uregulować honorowego długu z miejsca, musiał nazajutrz pożyczyć pieniędzy od Żyda-lichwiarza, który go stale gnębił i pośrednio zniewalał do popełniania różnych nieprawdowości służbowych. Więc czekał dnia zemsty.

— A z czemże to wasza ekscelencja zjawia się do mojego ubogiego domu? — spytał, sadowiąc Jew-

grafa Wasiljewicza obok siebie na kanapie. Przepraszam, że jeszcze nie ubrany, choć to pierwsza dochoździ, ale po wczorajszym posiedzeniu w klubie czuję się niezupełnie zdrow. Odłożyłem wszelkie przyjęcia do jutra.

— Słusznie, słusznie — wykrztusił Tuponmow — cesarzowi można służyć dobrze i uczciwie tylko wówczas, kiedy człowiekowi nie nie dolega.

Tu znowu chrząknął, zaczęł kładąc tłuste dłonie na kolanach, jął mówić:

— Ja do was, Spirydonie Spirydonowiczu, po poradę przychodzę. Spójrzycie na mnie łaskawym wzrokiem nie jako na rzeczywistego z łaski cesarskiej i bożej radcą stanu, nie jako na kawalera orderu S-go Stanisława I-jej klasy, nie jako na naczelnika pałaty — a jako na dziedzicznego szlachcica kurskiej gubernji.

— Z trudnością przyjdzie mi to rozdzwajanie waszej osoby na dwie osoby, ale postaram się... Uważam cię, Jewgrafie Wasiljewiczu, w tej chwili tylko za kurskiego szlachcica, za sokola przestawnego gniazda szlacheckiego Tuponmowych.

— Zawstydzasz mnie pan słodkim dla mojej stroskanej duszy komplementem — jęknął Jewgraf Wasiljewicz.

— A pan mnie zachwyca swoją nadzwyczajną skromnością — w tym samym tonie podchwycił marszałek. Ale jak się tam miewa Wiera Iwanowna? — spytał nagle — jakże się mie-

wa wasz nowy przyjaciel, Piotr Aleksandrowicz Golenko, ten bohaterski dragon?

— Nie pytaj, nie pytaj — skrzywił się Tuponmow.

— Jaktóż?

— Et...

— Więc daję pokój, w prywatne interesa nie wchodzę! — zawołał uśmiechając się dobrodusznie Chapkin. — Mów, ekscelencjo, o tem, co ci leży na sercu: ja cię zrozumieję i dalebóg pomogę, jakem obrońca rosyjskiej szlachty, człowiek honoru i stróż honoru — dodał zdejmując dwukolec z grubego nosa.

Jewgraf Wasiljewicz zawałał się i wnet z jakąś żałośliwą determinacją w głosie zaczął mówić pospiesznie.

— Właśnie w tem to cała rzecz, że ja o swojej żonie umiłowanej przeze mnie i o zniechęconym oficerze mówię muszę. Z tem właśnie przyszedłem do was...

— Aha, już wiem...

— Jaktóż? — przerwał przerażony Jewgraf Wasiljewicz, zatapiając błędny swój wzrok w ujmującą i z pozoru dobroduszną twarz marszałka.

— Ano, wiem... Ja wogóle wszystko wiem, co dotyczy honoru powierzonej mej pieczy szlachty rodowej. Gdyby coś podobnego stało się wśród szlachty urzędniczej, która została szlachtą z racji tytułu lub nadanego za rzetelną służbę orderu — tobym poprostu pluł. Szlachcic rodowy — to coś, a szlachcic urzędniczy to mniej, niż kupiec i

chłop-kułak, bo jeżeli ma pieniądze, to złodziej, a jeżeli ich nie ma — to hołota.

— Tak... tak... tak... — przytwierdził Jewgraf Wasiljewicz. — Otóż zrozum, marszałku, że szlachcic z poletami, Golenko, obraził szlachcica ze stanisławowską gwiazdą, Tuponmowa.

— W grę wchodzi honor.

— Tak, honor, mój drogi honor.

— Uwiódł wain Golenko żonę, uciekł z nią?

— Prawie, bo ją całował w mojem własnym mieszkaniu, bo jej coś przy zgazonej lampie szeptał, czego prawdopodobnie szeptać był nie powinien. A czy niebóg wykradł i z nią uciekł, wątpię, boby na to naczelnik pulku chyba nie pozwolił.

— Zapewne... zapewne... — wtrącił marszałek, ciesząc się w duszy, że tego kutwę-tuponnika, za jakiego zawsze uważał Tuponmowa, coś bardzo nieprzyjemnego spotkało.

I naraz twarz mu się wydłużyla, znikł z niej wyraz wesoly i dobroduszy. Marszałek stał się poważnym i surowym. Tak wypadło, ile że sprawa dotyczyła honoru.

I rzekł:

— Chwała Bogu, że jeszcze nikt nie wie o tem wszystkim prócz mnie.

Jewgraf Wasiljewicz milczał, nie chciał bowiem wyznać, że już o niebezpieczeństwie swym opowiadał przesyłając mu sąd i gubernatorowi. Wstyd mu było.

(D. c. n.)

poselstwo Chelmszczyzny, episkop Eugeniusz.

Autonomia jest początkiem wzmocnienia „umarłego organizmu Rzeczypospolitej”, jest wznowieniem odwiecznej walki pomiędzy państwowością polską a rosyjską.

Antagonizm tych państwowości polega na odrębnym typie kultury tych dwóch narodów. Polacy ulegli wpływowi Zachodu i tak głęboko wkorzenili się w świadomości narodowej odrębność źródeł kultury tych dwóch narodów, że synonimami są wyrazy *Katolik i Polak*, albo *Prasławianin i Rosjanin*. Kultura przynależna do Polski z Zachodu i pośredni język łaciński, za pośrednictwem którego wszystko, co zostało wytworzone przez kulturę romańską albo germańską, stało się dziedzictwem Polaków. Walka państwowości polskiej i rosyjskiej — to walka dwóch kultur, zachodniej i wschodniej.

Litwa stała się jakgdyby „drugą Rosją”, ale z chwilą połączenia państwa Litwy z Polską kultura raska została zagrożona na Litwie i zdawało się w owym czasie, że kultura zachodnia zwycięży, pomimo iż „demokratyzm ruski (czy rosyjski?) nie mógł się pogodzić z arystokratyzmem Polski”.

Tu prezydent, którego wywodom o odrębności kultury nie można zaciąć, prócz tego, że nie są oryginalne, wykazał zupełną ignorancję. „Profesor” Kułakowski nie wie nawet o tem, co stwierdził na podawie djarzusa sejmiku lubelskiego w 1869 r. profesor rosyjski Downar Zapolski, że „Polsce pomagał w sejmiku lubelskim jej nstrój demokratyczny”. Gdyby prof. Kułakowski zaglądnął do djarzusa sejmiku lubelskiego, toby się przekonał, że magnateria litewska była względem polskiej separatystyczna, a żywoły więcej demokratyczne ciągnęły do Polski, prztem Litwa nie miała wcale tendencji moskalofiliich, przeciwnie: obawa nacisku ze Wschodu, ze strony Moskwy, pchała Litwę do bliższej unji z Polską. Świadczy o tem zupełnie bezstronny historyk rosyjski prof. Downar Zapolski.

Cała część historyczną z odczytu prof. Kułakowskiego opuszczamy, odsyłając ciekawych do podręcznika Nowajskiego, skąd prof. K. czerpał swą wiedzę.

Zaborów Polski przez Rosję, zdaniem p. K., nie było, dawna Moskwa, która się nazwała Rosją, odzyskała tylko pod swe panowanie „ziemię odwieczną rosyjską”.

Aleksander I zdradził interesy Rosji, że się przyczynił do wznowienia państwowości polskiej i że za czasów panowania tego monarchy Polacy otrzymali uniwersytet polski w Wilnie, wzięli w swe ręce szkolnictwo na Litwie i Rusi i prztem szkołę polonizowali kraj. Na prztem Karamzin ostrzegł cesarza, że wznowienie państwowości polskiej doprowadzi do tego, iż „synowie Rosji znowu zmuszeni będą brać udział w wojnie”.

Spełniły się przepowiednie Karamzina już dwukrotnie, powiedział prezydent i dowodził dalej, że autonomia Królestwa i równouprawnienie Polaków na Litwie doprowadzi z czasem niezawodnie do nowej walki i nowego powstania, niech by tylko Polacy wzmocni na siłach, niech by tylko państwowością polską, a rosyjską nigdy być nie mogła, że względu na antagonizm kultury zachodniej i wschodniej.

Odczyt swój uczony przedstawił w kulturze rosyjskiej zakończył krzykiem:

„Dość mamy jednej Finlandji! Przech z autonomją Polski. Przech z samą kwestją autonomji!”

I młot z isiole rosyjskich słuchaczy odpowiedział: „dojść prelegenta”, który zaczął od autonomji i na niej kwestji niema na porządku dziennym.

W. G.

STAN WOJENNY w Królestwie Polskiem.

Interpelacja, wniesiona do prezydium Dni państwowej przez oba Kola polskie d. 17 (30) kwietnia r. b.

(Dokończenie)

Za niezapłacenie podatków mieszkańcy kraju są ogromnie przynajmniej, po 3,000 rubli, na gminę. Są to kary postępu rujującego, a prztem połączone są one z egzekucjami wojskowymi, z kosztami, które prztem pociągają za sobą także egzekucje, a także i z krawaciami gwałtami. Bardzo niebezpiecznym pod tym względem przykładem jest gmina Płow, w powiecie sochaczewskim, pow. warszawskiej. Dnia 30 (17) stycznia 1906 r. w Płowie zjawilo się około 400 żoł-

nierzy piechoty i 100 kozaków, którzy tego dnia w okrutny sposób zbili organistę miejscowego i jego żonę, aptekarza, nauczyciela wiejskiego i kilka innych osób. Po zastosowaniu tych środków, mających na celu nastraszenie ludności, kazano zwołać zgromadzenie gminne. Odbyło się ono 1 lutego (22 stycznia). Uczestników zgromadzenia otoczyli żołnierze z karabinami gotowemi do strzału i wśród takich okoliczności przybyli podpułkownik żandarmerji, Uthoft, zaproponował zgromadzeniu gminnemu, aby odwołało swe dawniejsze postanowienia co do wprowadzenia języka polskiego do urzędowania gminnego i co do konieczności dla Królestwa Polskiego autonomji. Uczestniczący w zgromadzeniu gminnem obywatel ziemski, Ciechowski, powołał się na manifest z d. 30 (17) października 1905 r., za co też natychmiast był aresztowany, a steroryzowani tem aresztowaniem i wycelowaniem ku nim karabinami uczestnicy zgromadzenia gminnego zgodzili się na podpisanie żądanej uchwały, odwołującej poprzednią decyzję, prztem podpułkownik Uthoft tłumaczył im, że konstytucji i autonomji bronią obywateli ziemscy, aby przywrócić państwu. Jednocześnie z włościan ilowickich pobrano 3,000 rb. kary, jak również na wydatki za postój żołnierzy, licząc po 300 rb. za każdą dobę.

Takie kary pieniężne i egzekwowanie ich za pomocą wojska, połączone z postojem żołnierzy po wsiach i nieodłącznymi gwałtami, stosowane wielokrotnie pod najróżnorodniejszymi pretekstami, miały na celu jedynie ucisk i nastraszenie ludności, oraz stłumienie jej legalnych dążeń.

Doszło do tego, że nawet wybranie przez włościan na urząd wojta osoby, niedogodnej dla administracji miejscowej, wywoływało wysyłanie dragonów na postój. Tak się zdarzyło w roku 1905 w gminie Wierzbina, w pow. mławskim, gub. plockiej i włościanom zapowiedziano wówczas, że postój żołnierzy trwać będzie dopóty, dopóki nie wybiorą oni osoby, wskazanej przez naczelnika powiatu.

Kar pieniężnych w Królestwie Polskiem ściągano wiele z innego jeszcze powodu. Zgodnie z postanowieniem obowiązującym general-gubernatorów wojennych, takie kary nakładano na gminy w razie dokonania na jej terytorjum napadu na instytucje rządowe lub publiczne. Tak więc władza, niezadowolna do zabezpieczenia ludności przed rabusiami, w dodatku karze ją za swoje niedołęstwo. Kary takie nakładano wielokrotnie. Wogóle zaś przez samowolne represje stanu wojennego administracja Królestwa Polskiego stara się zrujnować i steroryzować włościan, sprowadzając się tym sposobem stłumienie nich poczucie służącego im prawa, miłość ojczyzny i dążenia do autonomji Królestwa Polskiego, której masy ludności włościańskiej domagają się świadomie i nieświadomie.

Także cel i także znaczenie ma przesładowane przez władze nauczanie. Ludność z całego serca pragnie oświaty, ale pragnie uczyć swe dzieci w języku rodzimym. Po wsiach, wobec braku szkół polskich, włościanie urządzili naukę domową. Władze to przesładowują. Do wsi Dolhobrody, w pow. białskim, gub. siedleckiej, dnia 18 (5) stycznia 1906 r. wysłano całą rotę żołnierzy 6 Libawskiego pułku piechoty do brata członka izby państwowej, Blyskosza, jedynie po to, aby „opieczować pokój, w którym uczyły się dzieci”. Liczny oddział wojskowy zrobił po trzy mile tam i z powrotem jedynie po to, aby przeszkodzić dzieciom w nauce. Jednocześnie, w ziemie zeszłego roku, w całem Królestwie Polskiem dokonywano setek aresztowań nauczycieli wiejskich nie za jakąś propagandę, lecz jedynie za wprowadzenie, zgodnie z uchwałami gminnymi, wykładów w języku polskim w szkołach, utrzymywanych za pieniądze gminy. Administracja Królestwa Polskiego i w tem dopatruje się rewolucji.

Niebezpiecznie dla państwa przedstawia się wszelkie organizowanie sił społecznych. Tak np. 4 września (22 sierpnia) 1906 roku general-gubernator warszawski zamknął Towarzystwo gimnastyczne „Sokol”, które dąży do rozwoju sił fizycznych w młodem pokoleniu i które w ciągu pięciu miesięcy zdążyło pociągnąć do swoich szeregów 16,000 uczestników. Towarzystwo „Sokol” nie ma nic wspólnego z agitacją rewolucyjną; ponieważ jednak była to korporacja polska i ponieważ była ona tak liczna, uważano ją za niebezpieczną dla państwa.

Przytoczone przykłady świadczą, że represje i samowola stanu wojennego w Królestwie Polskiem skierowane są przez rząd przeciwko ogółowi spokojnych mieszkańców, w celu sparaliżowania samopomocy społecznej Polaków, ich legalnej walki o prawa narodu i o autonomję. Niepodobna nie wiedzieć w tem niezgodnego z prawem wypaczenia samego pojęcia stanu wojennego i podstawowej zasady, że wszystkie prawa wyjątkowe należy ograniczyć „w dopuszczaniu wywołanych przez nie ograniczeń praw osób prywatnych tylko do wypadków, istotnie zagrożających bezpieczeństwu państwowemu” (p. 5 Najw. ukazu z dnia 25 (12) grudnia 1904 r.).

Tak więc, niezgodny z prawem co do sposobu wprowadzenia, bezprawy i bezcelowy w swej istocie stan wojenny w Królestwie Polskiem stosowany jest również niezgodnie z prawem.

Ludność Królestwa Polskiego rozumie całą szkodliwość stanu wojennego, jego zgnębność dla życia społecznego, zarówno jak ludność jest przekonana, że tylko usunięcie ucisku i samowoli władzy, tylko przy zachowaniu legalności i porządku prawnego możliwe jest przywrócenie w kraju spokoju i bezpieczeństwa.

Dlatego, komunikując w imieniu ludności żądanie zniesienia stanu wojennego, mamy zaszczyt przedstawić Izbie państwowej następującą interpelację do ministrów spraw wewnętrznych i wojny:

1) Dlaczego pp. ministrowie, a w szczególności p. minister spraw wewnętrznych nie przedsięwzięli dotychczas środków, w celu zniesienia pozbawionego podstaw prawnych postanowienia general-gubernatora warszawskiego z dnia 21 (8) grudnia 1905 r. co do wprowadzenia stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

2) Czy wiadomo pp. ministrom, że stan wojenny w Królestwie Polskiem stosowany jest przeciwko ogółowi spokojnych mieszkańców ku stłumieniu życia społecznego, kulturalnego i ekonomicznego i jakie środki zastosowane są przez pp. mini-

strów, w celu usunięcia tego bezprawnego postępowania i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności prawnej?

3) Czy wiadomo pp. ministrom, że stan wojenny okazał się wręcz szkodliwym dla sprawy spokoju i bezpieczeństwa publicznego?

4) Czy pp. ministrowie przedsięwzięli jakiekolwiek środki, w celu niezwłocznego zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskiem?

„Sokol” w Mińsku.

Założyciele „P. T. G. „Sokol” w Mińsku” proszą nas o wydrukowanie co następuje:

Osoby pragnące wziąć udział w organizowaniu „P. T. G. „Sokol” w Mińsku” raczą składać ofiary pieniężne lub inne i zapisywać się w poczet członków wspierających lub czynnych u następujących osób: u p.p. — mecenasa Ambroszkiewicza, ul. Gubernatorska, dom Wiśniewskiej, — doktora Janowskiego, ul. Policyjna d. własny — K. Holeckiego, ul. Jurjewska, dom Zdzichowskiego, — E. Bossera, ul. Zacharczyńska, d. Lunca, — W. Olszewskiego, ul. Podgórna, d. Piotrowicza, — W. Kaczyńskiego, ul. Szpitalna, dom własny, i u A. Jasiewicz, ul. Policyjna dom własny.

Wpisowe — 1 rub., a składka członka wspierającego — 6 r. i czynnego — 3 r. rocznie.

Uczczenie Elizy Orzeszkowej.

W celu uczczenia zasługi Orzeszkowej „Komitet jubileuszowy” organizuje w miesiącu czerwcu r. b., w dniach 9, 10 i 11, „Zjazd kobiet” wszystkich ziem polskich i kolonji polskich na obczyźnie.

Zjazd ten obok holdu dla wielkiej piśarki i obywatelki — kierującej między innymi i sprawą kobiecą na nowe tory samodzielnego rozwoju — ma za zadanie omówienie najpilniejszych spraw, związanych z położeniem i działalnością kobiet.

Program Zjazdu obejmuje przegląd głównych dziedzin i warsztatów pracy kobiecej, — oświetlenie krytyczne warunków, w jakich się ona odbywa, wykazanie braków i ograniczeń, — a zarazem zaprojektowanie i uzasadnienie niezbędnych reform na polu: 1) wychowawczem, 2) społeczno-ekonomicznem, 3) prawnopolitycznym, i 4) etycznopolitycznym.

Zjazd stawia na porządku dziennym podstawowe zagadnienia sprawy kobiecej, w celu różnorodnego przedyskutowania i porozumienia się co do łącznych dążeń i dróg, prowadzących do ich urzeczywistnienia.

Jako tematy do referatów proponuje się:

- W dziale wychowawczym:
- 1) Program Instytutu imienia Orzeszkowej.
 - 2) Sprawę równouprawnienia kobiet wobec wiedzy na wszystkich stopniach nauczania:
 - a) wykształcenie elementarne,
 - b) zakłady naukowe średnie,
 - c) koedukacja i związane z nią reformy szkolnictwa.
 - 3) Wyższe uczelnie.
 - 4) Szkoły zawodowe.
 - 5) Wykształcenie kobiety jako matki-wychowawczyni.

- W dziale społeczno-ekonomicznym:
- 1) Warunki pracy zarobkowej kobiet.
 - 2) prawodawstwo ochronne kobiet i dzieci.
 - 3) Ochrona i ubezpieczenie macierzyństwa.
 - 4) Organizacja pracy.
 - 5) Kooperatywy.
 - 6) Reforma gospodarstwa domowego.

- W dziale prawnopolitycznym:
- 1) Położenie prawne kobiety.
 - 2) Prawa polityczne.

- W dziale etycznopolitycznym:
- 1) Zadania etyczno-społeczne ruchu kobiecego i etyka stosunków kobiecych.
 - 2) Walka z podwójną moralnością, walka z prostytucją, walka z alkoholizmem i idea pokoju.

Komitet liczy na sprywny udział rzeczniczek i uczestniczek w sprawie kobiecej. Zgłaszania referatów z zakresów tematów wymienionych i związanych z nimi kwestji, przyjmują się do dnia 20-maja. Prelegentki i prelegenci proszeni są o nadsyłanie streszczenia referatu wraz z oznaczeniem rozmiarów pracy, która nie może przekraczać miary dwudziestominutowego odczytu.

Część referatów drukowana będzie w wydawnictwie jubileuszowem imienia Orzeszkowej — „Kobieta w życiu społecznem”. W kwestji druku referatów osoby interesowane zechcą porozumiewać się z p. J. Orką.

Bliższych wyjaśnień udziela Biuro Zjazdu, mieszczące się w redakcji „Bluszczu”, Warszawa Nowy-Swiat, 41.

Biuro Zjazdu czynne jest we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7—9-jej wieczorem.

Tamże przyjmowane są zapisy (wpisowe 1 rub.) na uczestnictwo w Zjeździe. — Lista zapisujących się osób drukowana będzie w „Bluszczu”.

Na czele Komitetu Jubileuszowego stoja:

Przewodnicząca — *Marja Konopnicka*.
 Vice-przewodnicząca — *Anna Tomaszewicz-Dobrza*.
 Sekretarz — *Antoni Pilecki*.
 Główna sekretarka do spraw Zjazdu — *Zofja Seidlerowa*.

Bilety na uczestnictwo w Zjeździe nabycy można w ciągu 2-tych tygodni u p. Węglawskiej, Niemiecka 3 m. 4 od 1—2.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 27 kwietnia (10 maja) Teofila i Tertuljana — według nowego stylu Antonia B. W.

Jutro: Pawła od Krzyża W — według nowego stylu Mamerta B. W.

— Wiadomości kościelne. D. 27 b. m. jako w doroczną uroczystość św. Zyty, patronki służących, w kościele św. Filipa i Jakóba odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Z Towarzystwa pomocy pracowników handlowych. W niedzielę dnia 29 b. m. w lokalu Towarzystwa (Bakszta № 7) odbędzie się zebranie członków, w celu podzielenia się jankiem święconem i pogawędki koleżeńkiej. Zapisy do d. 27 kwietnia przyjmowane są za opłatą 50 kop. u członka zarządu W. Chojnickiego (Bernardynska № 3), Drukarnia J. Zawadzkiego lub w lokalu Towarzystwa codziennie do g. 8 wieczorem.

— Zjazd nauczycieli języków nowych w średnich zakładach naukowych okręgu wileńskiego obraduje od środy w naszym mieście. Do języków „nowych”, prócz francuskiego i niemieckiego, zostały zaliczone także polski i litewski. Stosownie do tego uczestnicy zjazdu podzielili się na cztery sekcje; każda z nich ma prawo przedstawić bezpośrednio do Rady okręgu swoje własne uchwały, dotyczące tylko odpowiedniego języka. Uchwały zaś, mające znaczenie ogólniejsze, a powzięte w sekcjach, zostaną odczytane i zdecydowane na plenarnem zebraniu wszystkich uczestników, które ma się odbyć w sobotę. Nauczyciele zakładów prywatnych biorą udział też, ale tylko z głosem doradczym. Najwięcej przybyło Francuzów, a zwłaszcza Francuzek — gdyż przeszło 40 osób, potem idą Niemcy, Polaków i Polek jedenaście, najmniej zaś Litwinów, bo do dnia dzisiejszego był tylko jeden jedyny pan Smetana. Obradom polskiej sekcji przewodniczy z wyborów ks. prefekt Elert z Grodna. Zjazd zwołał kurator okręgu, p. baron Wolf, który zagał obrady ogólnie wczoraj i którego takt i delikatność w obejściu, oraz uprzejma gotowość ułatwiania pracy — sprawiły na uczestników zjazdu jaknajlepsze wrażenie. Nie mogą w zupełności dostroić się do swojego zwierzchnika pomniejsi dygnitarze oświatowi, ludzie dawniejszego typu i dawniejszego „kursu”, pp. Szczastliwcew, Dowgiałło i Kosakowski. Z podkompetencji zjazdu zostały wyjęte kwestja podwyższenia opłaty za naukę i podobno kwestja włączenia języka polskiego do ogólnego rozkładu godzin poza ostatnią.

— Odczyt p. Janowskiego (Dz.). Onedaj w klubie pracowników prywatnych instytucji kredytowych ogłoszony został odczyt na temat: „Wędrówka po kraju”. Prelegent p. Janowski w nader ciekawy i wdzięczny sposób zilustrował rozmaite miejsca naszej ojczyzny, zatrzymując się przeważnie na Królestwie Polskiem. Wykazał on u nas istnienie przepiękne miejscowości, śmiało mogące rywalizować z głośnie wiodącymi ziem obcych, które przyciągają często turystów, zapominających, lub co gorsza z pewnem uprzedzeniem i pogardą zaniedbujących znajomość kraju własnego. Z niezwykłym umiłowaniem zdrowej idei krajowca namawiał prelegent wykazał, jak liczne zakątki ziemi naszej są bardzo ciekawe pod względem geologicznym, etnograficznym i historycznym, jako przedstawiają olbrzymi materiał do studjów nad przeszłością ojczyzny. W końcu bronił gorąco szczernej pracy nad poznaniem ziemi ojczystej, wykazując dobitnie, że głębsza znajomość zdolna jest utrwalić i spotęgować miłość ojczyzny. Zarazem dowiódł też, że miłość ku stronom ojczystym tem jest większą, im duchowa strona człowieka jest bardziej rozwinięta, a szczytów swych osiąga tu miłość w takich duchach, jak Mickiewicz iłowicki. Odczyt ilustrowały obrazy świetne, między którymi kilka było bardzo ciekawych.

— Turcewicz, wileński „pedagog”, autor nędznego podręcznika „historji” dla użytku szkół kraju „Północno-Zachodniego”, został z lekkiej ręki feljetonistów „Nowego Wremia” i „Rossji” promowany na uczonego tej miary cołowajski. Z powodu skargi rodziców Polaków na tendencyjność podręcznika p. Turcewicza, feljetoniści rosyjscy robią plaskie koncepty, chcą zadrwić z Polaków, a tymczasem ośmieszają sami siebie i swoich bohaterów a la Kuropatkin i in., którzy nigdy nie uciekają od nieprzyjaciela, a tylko się cofają, „bo tak było w planie”.

— Z cyrku. Na krzesłach w cyrku, przeznaczonych dla naszej redakcji, były napisy „Dziennik Wileński”, teraz napisy te zostały usunięte, a to z tego powodu, że jakimś panu, pełniącemu obowiązki stróża bezpieczeństwa publicznego, nie podobały się polskie litery.

— Wypadek w Cieletniku. W środe 25 kwietnia (8 maja) o godzinie 1-jej, 5-cioletnia dziewczynka, bawiąc się nad sadzawką w Cieletniku, wpadła do wody. Na krzyk dziecka raczono się i wyciągnięto już nawpół nieprzytomną, po przyprowadzeniu do przytomności odwieziono ją do rodziców razem z nianką. Zdaje się, że służba ogrodowa powinna zwrócić baczniejszą uwagę i stanowczo zabronić wszelkich zabaw nad sadzawką.

— Rezerwa policyjna. Z inicjatywy policmajstra wileńskiego, p. Wexszńskiego, w Wilnie utworzono policyjną rezerwę i szkołę dla stójkowych. Szkoła mieści się przy ulicy św. Jankiej w domu, gdzie jest biuro adresowe. Kurs w szkole trwa półtora miesiąca. Kierownikiem szkoły jest p. Orłow, urzędnik policji wileńskiej.

— Kancelaria general-gubernatora. Koszt utrzymania kancelarii general-gubernatora wyniósł w tym roku 45,000 rb. Wynagrodzenie czterech general-gubernatorów wojennych na r. 1907 wyniesie 24,000 r.

— Podatek od nieruchomości w Wilnie wynosi 147 tys. rb.

— Z sądu. Sesja sądu okręgowego w wydziale karnym rozpoczyna się dnia 1 maja i potrwa do dnia 5 maja.

— „Zorzy Wileńskiej” № 17 wyszedł z druku i zawiera: Królowie polscy (z portr. Mieczysława Starogo). Tortury w Rydze. Obrazek, przedstawiający tekę, w której ofiarowano adres postowi Piłajce, Wikdok zamków dolnego i górnego w Wilnie w końcu XVIII wieku, Wierczornica, Głowy czytelników, Z Dumy Państwowej, Z kraju, Ze świata, Wiadomości różne.

— Uzupełnienie. Wskutek nieuwagi w numerze wczorajszym pominięto dopisek redakcji do artykułu „Przestroga z kresów.” Brzmi on jak następuje:

„Zaznaczycie musimy, że autor, mówiąc o „Kurjerze Litewskim”, mógł mieć na myśli jedynie dawną redakcję tego pisma, nowa bowiem nie zdążyła jeszcze dostatecznie zaznaczyć swego stanowiska w tej sprawie.”

— Napady. D. 25 b. m. na przedmieściu Kalwaryjskiem na Karola Krupianka napadło dwóch zbrojów, którzy gwałtownym uderzeniem złamali mu rękę, poczem obdarli go i zbiegli. Na przedmieściu Belmont Jan Okładnik, malarz pokojowy, został napadnięty przez zbroja, który po zranieniu go nożem i zabraniu sakiewki z 2 rb., oraz zegarka, zbiegł. Na prosepkie General-gubernatorskim napadło dwóch zbrojów na Tadeusza Kwiatkowskiego, robotnika, któremu zadając ciężkie uderzenia w głowę, zabrali palto, buty i sakiewkę z pieniędzmi, poczem zbiegli.

— Zranienie. D. 25 b. m. na przedmieściu Saska Kępa włamali się rabusie do mieszkania Kazimierza Szymkiewicza, robotnika, i ciężko zranili śpiącego gospodarza w brzuch, nastąpiło po zabraniu co się dało, umknęli. Pogotowie ratunkowe odwiezło rannego w ciężkim stanie do szpitala Sawicz.

— Kradzieże. D. 25 b. m. skradziono: Janowi Głębockiemu (ul. Ogrodowa) srebrne i złote rzeczy wartości na 130 rb.; Mieczysławi Wolf (zaułek Szpitalny) zegarek złoty i rozmaite ubranie na 160 rb.; Onufremu Borkowskiemu (zaułek Ponomarski) konia wartości 100 rb.

Tegoż dnia o godz. 6-jej wieczorem z mieszkania Edwarda Karpowicza (ul. Portowa dom Egorowej) skradziono rozmaite ubranie na sumę 190 rb.; z mieszkania Owsejka Chanera (ul. Kankazka № 10) za pomocą dobranego klucza skradziono ubranie i biżuterji na 300 rb.; Edwardowi Katkowskemu w czasie wyjścia z kościoła św. Jana skradziono złoty zegarek wartości 100 rb.; Michałowi Juchniewiczowi w czasie procesji skradziono zegarek wartości 80 rb.

W nocy na 26 kwietnia ze sklepu spożywczego Gitji Ipmann (Plac Katedralny № 14) niewiadomym złodzieje za pomocą złamania zamku skradli rozmaitego towaru na sumę 150 rb.

— Podczas zabawy. D. 25 b. m. 11-letnia córka praczi, Marja Pilecka (ul. Nowogrodzka № 17), huśtając się spada i zraniła się ciężko w głowę. Nieprzytomną odwieziono do szpitala św. Jakóba.

— Przez niedozór. D. 25 b. m. 4-letni Władysław Korysz, bawiąc się na schodach z rówieśnikami (przed. Poprawy № 9), został zepchnięty. Padając rozciął głowę do kości. Pogotowie opatrzyło go.

— Przejechanie. D. 25 b. m. Rocha Borkowska przejechała została na ul. Sawicz № 5 przez dorożkarza. Poszkodowanej udzieliło Pogotowie pomocy.

— Bójka. D. 25 b. m. Feliks Wojtkowski i Justyna Łuczka na ul. Szkaplernej wszczęli między sobą bójkę, w której Łuczka zranił nożem rękę Wojtkowskiemu. Weszane Pogotowie odwiezło poszkodowanego szpitala św. Jakóba.

— Pogotowie ratunkowe w ciągu ubiegłej doby wzywane było do 5 wypadków.

— Lida. W nocy z 24 na 25 b. m. został zrabowany urząd gminny dokądowski w powiecie lidzkim. Została

rozbita kasa, z której wydobyto znajdujące się w niej 22 rb. 90 kop.

— Mińsk. Do „Rusi“ telegrafują, że grupa wyborców zamierza zaproponować mińskiemu posłom (?) wnieść do Dumy interpelację w sprawie oszacowania ponad wartość ziemi kupionej przez bank włościański w gub. mińskiej (w Smilowiczach.)

— Pińsk. Aresztowany Topolow w („Saska Kriwoj“), podejrzący o udział w zabójstwie Hercenskiej, zostawał jeszcze podczas świąt wielkanocnych w więzieniu pińskim, skąd miał być odesłany etapem do centralnego więzienia do Petersburga, a stamtąd do Finlandji. W Pińsku panuje przekonanie, że związek Narodu rosyjskiego postara się, aby Topolow w drodze do Petersburga uciekł z etapu.

× Agitacja prawosławna. Braćwo prawosławne „Świato Troickie“ w Chelmie wydrukowało i rozdało do wszystkich gmin i szkół ludowych w Chelmszczyźnie ostatnią mowę archiereja Eulogjusza, wypowiedzianą w sprawie rolnej w Chelmszczyźnie i autonomji Królestwa Polskiego, z prośbą odczytania jej w cerkwiach, na zebraniach gminnych. W Chelmie zaczęła też wychodzić czarnosocinna gazeta „Brataska Biesieda“, której głównym współpracownikiem jest biskup Eulogjusz.

× Jubileusz artysty. Wincenty Rapaćki, jeden z najbardziej utalentowanych artystów dramatycznych, znany też zażycytnie w literaturze jako dramaturg i powieściopisarz, obchodził we wtorek w Warszawie 40-lecie pracy scenicznej. Na benefit wystawiono po raz pierwszy baśń dramatyczną M. Tatarkiewicza: „Kneź Popiel“. Jubilat otrzymał między innymi 2 depesze z Wilna: od p. Młodziejewskiej i od artystów teatru polskiego.

× Lokaut łódzki w cyfrach. P. M. M. w „Kurjerze Warszawskim“ oblicza, że lokaut łódzki w 7 fabrykach trwał przeszło 20 tygodni, że mianowicie robotnicy stracili 150 dni, fabrykanci zaś 180. Dotknięci lokautem robotników było około 23,000, straty na płacy zarobnej wyniosły przeszło 3,000,000 rubli. Na zapomogi zebrano przez różne komitety od 1 stycznia do 2 maja n. st. przeszło 373,000. Straty fabrykantów P. M. M. oblicza na przeszło 7 milionów rubli.

> Macierz Szkolna na Śląsku austriackim. W d. 7 maja n. st. odbyło się w Cieszynie posiedzenie doroczne. Mece-nas Osnochowski z Warszawy imieniem Królestwa oświadczył na zakładanie szkół polskich 30,000 koron (około 12 tys. rubli).

Z ROSJI.

* * Nietykalność agentów policyjnych—ekspropriatorzy. W Samarze niedawno został zwiększony etat policji jawnej i tajnej, pomimo opozycji znacznej grupy radnych z byłym prezydentem miasta P. Kozewnikowem na czele, który oświadczył, iż agenci policyjni zamiast się zajmować ochroną obywateli, sami inscenizują ekspropriacje. Wkrótce potem pomiędzy uczestnikami jednej ekspropriacji został aresztowany niejaki Panajoti znany pod przywiskiem „Szurki“. Wielkie wrażenie wywołało w mieście, iż w obronie tego aresztowanego wystąpił podpułkownik żandarmski Botrow, który zgłosił do policji protest przeciwko aresztowaniu przez policję i dokonaniu przez nią rewizji u aresztowanego. Podpułkownik żandarmski w swoim proteście—papierze oficjalnym № 118, tak pisze do policji: „Osobistość Panajoti nie jest mnie znana, ale ponieważ wchodził on w sferę tajnego dozoru osób podejrzaných o przynależność do organizacji rewolucyjnych i ponieważ wbrew wydanemu przez niego rozporządzeniu był on bez wiedzy żandarmskiego zarządu poddany rewizji, więc rozpocząłem sam śledztwo w sprawie napadu zbrojnego na sklep Żurawlowa (t. j. tej ekspropriacji, do której został zamieszany Panajoti).“ Śledztwo prowadzone przez podpułkownika Botrowa ma, jak pisze „Towariszcz“, na celu ratować „osobę

wchodzącą w sferę tajnego dozoruowania osób podejrzaných.“

* * Reakcyjniści w łasce. Znani reakcyjniści rosyjscy, kuriski gubernjalny marszałek szlachty hr. Dorrer i deputowany szlachty besarabskiej, honorowy kurator kiszyniowskiej szkoły realnej, honorowy sędzia pokoju z powiatu sorockiego i chomińskiego, asesor kolegjalny Aleksander Krupienski otrzymali tytuły szambelanów.

* * Rozpadanie się październików. Związek 17 (30) października gotuje się do zjazdu, który przejmie niepokojem komitet centralny partji, przewidujący, że na zjazd przybędzie z prowincji wielu czarnosocinnych delegatów. Komitet centralny partji październików pod wpływem posłów z Dumy Kapustina i Chomiakowa przesunął się na lewo, podczas, gdy październikowcy na prowincji posunęli się bardzo na prawo. Na ziemiach polskich październikowcy weszli do „Związku kresowego“ i zleci się tam ze Związkiem Narodu rosyjskiego. W Mińsku przedstawicielem czarnej sotni i październikowców jest Szmidt, redaktor denuncjatorskiego „Mińsk. Słowo.“

Telegramy.

Dnia 26 kwietnia (9 maja).

Petersburg. W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“ ogłoszono zatwierdzone przez Radę Państwa i Dumę prawo o asygnowaniu z kasy Państwa 6 milionów rubli na wydatki na pomoc ludności dotkniętej głodem.

Petersburg. Dnia 26 b. m. przy ul. Jamskiej w mieszkaniu aresztowanego 25 b. m. nieznanego, który się nazwał Grybowski, znaleziono bombę naladowaną, dynamit i wy-dawnictwa nielegalne. Został zatrzymany również drugi nieznaną, który przyszedł do mieszkania Grybowskiego. Śledztwo wyjaśniło, że Grybowski, kobieta, która z nim mieszkała i aresztowany w mieszkaniu Grybowskiego przyjmowali udział w wielu rabunkach i zabójstwach. Mieli oni w Petersburgu 5 mieszkań. W jednym z mieszkań przy ul. Kawalergardzkiej został aresztowany jeszcze jeden nieznanomy i znaleziono tam 5 bomb naladowanych, sześć powłok do bomb, piroksylinę i naboje karabinowe. W mieszkaniu przy za-łuku Szerbakowskim znaleziono jeszcze kilka bomb. Rewizje trwają w dalszym ciągu.

Petersburg. Spaliło się górne piętro Nadzieińskiego przytułku położniczego. Chore zdążono wynieść z domu płonącego. Podczas gaszenia pożaru doznali szwanku brandmajster i dwóch toporników. Pożar umiejscowiono. Straty znaczne.

Łódź. W nocy na 25 kwietnia w lesie przy szosie Tuszyńskiej dzie-sięciu uzbrojonych rabusiów napadło na omnibus z podróżnymi, przytem jeden z podróżnych został zabity i jeden z rabusiów ujęty.

Kowno. Dn. 24 b. m. do mieszkania kupca Weinermanna weszło 10 ludzi i zrabowali u niego 50,000 rb. w papierach procentowych i 1800 rb. gotówką i, pozostawiając na stole blaszankę z materia-łem wybuchowym, zbiegli. Weiner-

man został lekko zraniony w twarz i oko.

Mińsk. Wieczorem d. 25 b. m. trzech aresztantów wyszło z cel, na-padło na dyżurującego w korytarzu dozorcę, zranili go osiem razy no-żem, wzięli klucze i otworzyli celę anarchysty Kacewskiego, którego z a bili.

Mińsk. Komitet rosyjskiego zwią-zku kresowego zwrócił się do rosyj-skiej ludności z wezwaniem do zje-dnoczenia wszystkich, niezależnie od przekonań politycznych. Zadanie związku—przebudzenie w białoru-skiej ludności poczucia narodowego i współdziałanie w obronie pogwał-conych interesów narodowych. (Czyli? zdaje się, że idzie tu wy-łącznie o interesa rosyjskie, t. j. pp. Szmidów i Matzonów et C^o organi-zatorów związku kresowego! *Przyp. red.*) Nadto związek zwrócił na siebie organizację samopomocy ekonomicznej.

Moskwa. Otwarto dziesiąty wszech-rosyjski zjazd lekarzy imienia Pirogowa. Oprócz członków zjazdu, zebrano się około tysiąca lekarzy.

Na otwarciu było obecnych 2000 zaproszonych osób. Zjazd otwiał mową powitalną prezesa Towarzystwa imienia Pirogowa, prof. Rejna, który streścił działalność towarzy-stwa za ostatnie dziesięciolecie. Po odczytaniu telegramów powitalnych, wybrano na prezesa honorowego zjazdu dyrektora kobiecego instytu-tu medycznego prof. Sałaskina. Prof. Zabołotnyj wypowiedział mo-wę o powodzeniu leczenia syfilisu w Rosji. Wieczorem rozpoczynają się prace sekcji.

Ogólnomińska organizacja pomo-cy głodnym rozesłała 600,000 rb. do różnych miejscowości, najbardziej dotkniętych głodem.

Kazań. Ujęto bandę zło-dziei, znaleziono u nich skład u-niformowy, od policyjnego aż do ge-neralskiego włącznie.

Ekaterynostaw. D. 25 b. m. o godz. 10 wiecz. w Czezelówce zabity został rewirowy. Sprawca zabójstwa nie został ujęty.

St. Jewgoszczyńska. Banda rabu-siów usiłowała zrabować pocztę między stacjami Muromcowską i Jewgoszczyńską. Podczas strzela-nia jeden z rabusiów zabity, drugi raniony. Pocztę uratował poczty-lan muromcowski, który nie doznał szwanku; kula zatrzymała się w jego odzieży.

Sewastopol. W folwarku Derka-czowa o pięć wiorst od miasta dn. 24 b. m. zjawiała się banda s z a n t a r z y s t ó w, ubranych w uniform komisarza policji, uradnika, rewirowego i stójkowych, jakoby przysłanych w celu rewizji. Zrabo-wawszy u Tatarów, którzy znajdowali się w folwarku 2,500 rb. banda zbiegła.

Baku. Wszystkie prawie statki stanęły do pracy i w tych dniach wypłyną. Giełda cokolwiek się ożywiła.

Archangielsk. Wczoraj na Dźwinie Północnej została otwarta nawigacja.

Montevideo. Na statku „Pe-ton“, który osiadł na mieliznie, za-szła panika; wielu pasażerów rzuciło się za burtę i tonęło. Praca ratun-kowa jest utrudniona z powodu nie-bezpiecznego miejsca, gdzie zaszedł wypadek.

Berlin. „N-D. Allgemeine Ztg.“ oświadcza, że pogłoska o zaszłych jakoby nieporozumieniach między cesarzem Wilhel-mem i Bülowem są pozbawione podstawy, jak również pogłoski o chorobie Bülowa. Bülow, jak zwy-kle, wyjeżdża w lipcu do Norderney.

Bruksela. Minister prezydent Det-rooz wypowiedział w parlamencie deklarację ministerjum, która wskazuje, że rząd będzie dążył do poprawy bytu wszystkich warstw społecznych, przedsięwzięnie środki obrony granic, ma zamiar popierać nauki i sztukę, stwarzając ministe-rjum osobne i proponuje parlamen-towi ponownie przyłączenie do Belgji Królestwa Kongo. Do Izby wniesiony będzie nowy projekt do prawa o górnikach.

Esbjörk. D. 25 b. m. wieczorem do Anglii wyjechało jeszcze 180 socjal-nych demokratów.

Paryż. W izbie poselskiej odbywają się rozprawy nad interpelacją z powodu syndykatu pracow-ników i o polityce ogólnej. Nacjo-nalista Gauthier, zwracając się do rządu, oświadcza: „Wówczas gdy-się ukarali generała Bailloud, pruski minister wojny, w celu otrzy-mania od parlamentu sum potrze-bnych, napomknął o możliwości wojny francusko-pruskiej“. Clemenceau przerywając mowę oświadcza: „Generał von-Einem, jako minister wojny, miał na to prawo“. Gauthier w dalszym ciągu mówił: „Nie myślę, żeby w razie zatargu między Niemcami i Anglią, Francja mogła pozostać neutralną—wypadnie jej stanąć na pole walki, jednak nie należy bardzo optymistycznie pa-trzeć na antymilitaryzm“. Minister wojny Piquart przerywa mowę słowami, że duch ten jeszcze nie wdarł się do armji (Hałas).

Paryż. Falières dekorował wszy-stkich członków świąty ks. Fuszyny. Marsylja. Statek „Peton“ został rzucony przez burzę na mieliznę na południe od przylądka „Santa Ma-rija“. Na statku było 160 Hiszpanów. Wieczorem dn. 24 b. m. przywiezio-no na brzeg 50. Statek jest w stanie krytycznym, zarządzone środki ratunkowe.

London. Sekretarz stanu dla In-dji, Morley, w izbie gmin oświadczył, że rząd przedsięwziął środki stumienia ruchu w Indiach północnych i aresztował w Pendźbie dwóch najniebezpieczniejszych agitatorów.

London. Przybyła do Garvich pierwsza grupa rosyjskich es-d eków w liczbie 22, została spotkana przez dwóch Rosjan, którzy odpro-wadzili ich do pociągu londyńskiego. es-decy odmówili dawania informacji dziennikarvom.

London. W Izbie gmin sekretar-stanu do spraw irlandzkich, Birrel, powiedział: „Nikt nie uważa dalsie-szego systemu rządzenia Irlandją za rozumny i pożyteczny. Według pro-jektu rządowego, osiem departame-ntów administracyjnych, z wyjątkiem departamentu żandarmeryi, znajou-wać się będzie pod kontrolą Rady narodowej, złożonej z 24 członków mianowanych i 32 wybieral-nych, na trzy lata. Parlament angielski ma w stosunku do irlandzkiej Rady narodowej zachować zwie-chnictwo. Wice-król może wstrzy-mywać wykonanie uchwał Rady z-godą rządu. Finanse podlegają kontroli Rady. Ustanowa się stały fundusz irlandzki z sumami, prze-zywanymi osmiu departamentom.“

Następnie przemówił konserwa-tysta Balfour, który krytykował su-rowszy projekt, przewidując, że wpa-rawdzi on chaos do systemu rządu-ria Irlandją. Po długich i burzliwych debatach przyjęto w pierwszym czy-taniu projekt 416 głosami przeciw-ciwko 121.

Pekin. Nowy prezydent minis-sterjum komunikacji, Dzeń-Szan-Suan, jaskrawy reakcjonista, pozyskał obecnie wpływ przeważający na dworze. Wakujące posady po-mier obsada swymi sprzymierzeń-cami. Nowemu ministrowi wojny, księciu Czy-Na, zarzucają, że otrzymał pieniądze od Tuai-Szy-Kwaj, obecnie dymisjonowanego gubernatora Północnej Mandzurji. Podobne zarzuty czynią ministrowi handlu, Bua-Chene, generał-gubernatorowi Jua-Szykaja i gubernatorowi Ma-gdenu Tan-Szaw-I.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na dar narodowy Trzeciego Maja Towarzystwa „Oświata“ w Wilnie: P. Zofja Bouffałowa—1 r., P. Paulina Łabanowska—1 r., P. Bronisław Bucowski—1 r., J. S.—50 k., Zofja R.—1 r., Ostrejko—1 r. Razem z poprzednimi 41 r. 90 k.

Na „Mazarek“ przytułek dla małych dzieci, pod opieką ks. Dżakowskiego: P. Zofja Bouffałowa—1 r. Razem z poprzednimi—6 r.

Na budowę kościoła w Narwie: P. Paulina Łabanowska—1 r., Ostrejko—1 r. Razem z poprzednimi 45 r. 10 k.

Na budowę kościoła w Miorach (dziejnien): M. J.—50 k. Razem z poprzednimi 17 r. 20 k.

Dla bohatera z pod Władyk: P. Z. Perkowski—1 r. Razem z poprzednimi—248 r. 67 k.

POMOCNIK potrzebny zarobkującemu fabrykancowi w Wilnie, pow. Wilno, na znajomość rachunkowości, charakter i ładne pismo.—Penja 400 miesięcznie, mieszkanie, opał, Ofery do biura ogłoszeń „Grac“ Wielka 60, dla S. T.

Powóz NA GUMACH MAJĄCY DO SPRZEDANIA. Hotel Ś-to Jerski.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Skład Blachy Żelaznej
SUKCESORÓW
SERGJUSZA syna SAWWY JAKOWLEWA
Každy arkusz opatrzony marką

„SERGJUSZA JAKOWLEWA“

TAM TEŻ
SKŁAD ŻELAZNYCH PODWÓJNYCH
BELEK. 4-800-3
— CENY FABRYCZNE. —
Kantor FELIKS DESSLER.
Wilno, ul. Sadowa dom własny № 9.—Telefon № 115.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.
SŁYNNA W CALYM ŚWIECIE 475-11
HERBATA Z GÓR HARCU
(D-r LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).
Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medycyny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jedyną z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny. Cena pudełka rb. 1,- 1/2 pudełka 50 k.
Uwaga! Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą. Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMANN**, Warszawa, Ślińska № 33/A. Telefon 184.44.
Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem 1 rubla.
PP. Aptekarzom i sklepom aptecznym odpowiedni rabat.

Egzystujący od roku 1902 pod firmą W. Tomaszewicz
Kantor ekspedycyjno-przewozowy
OBECNIE
„W. Tomaszewicz i S-ka“.
Wilno, ulica Wielka № 46.—Telefonu № 714.
Przyjmuje wszelkie zlecenia w zakresie interesu ekspedycyjno-przewozowego wchodzące, jako to: dostawa na kole i z kolei mebli i wszelkich ładunków, przeprowadzki w mieście, przechowywanie mebli i rozmaitych ładunków na składzie i t. p.—Kantor otwarty codziennie od g. 8 rana do g. 8 wieczorem, za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. 3-887-3

Baume Bengué
Polecany przez lekarzy jako środek do nacierania, uśmierający ból przy: **neuralgjach, reumatyzmie, iszias, migrenie, podagrze, bólach stawów i głowy.**
Do użytku zewnętrznego za pomocą nacierania skóry, którą następnie należy okryć watą i bandażem. Zupelnie nieszkodliwy. Działa szybko i skutecznie. Zadać w aptekach wyraźnie „Baume Bengué“ D-ra Bengué, 47, Rue Blanche, Paris. Cena pudełka rb. 1 kop. 20.
Generalny reprezentant: **J. Salzman jr.**, Senatorska 38, Warszawa.
Przedstawiciel: **I. B. Segal**, Wilno. 13-734-4

Z prawami gimnazjów rządowych
prywatne 8-o klasowe gimnazjum żeńskie
Anny Jastrzębskiej Elisabethstrasse 55.
w RYDZE
Egzaminy wstępne odbywać się będą od 10-15 maja st. st.
Przy zakładzie istnieją pensjonat i klasy przygotowawcze z „ogródkiem dziecięcym“.
4-883-3

BEZ BLAGI WIRÓW (centryfugi) są bezsprzecznie najlepsze
ALFA-LAVAL
Lekkim obrotem, najdokładniejszym oddzieleniem śmietanki od mleka i wytrzymałością przewyższają inne.
Jest w użyciu przeszło 65000 sztuk, odznaczono 700 pierwszemi (najwyższemi) nagrodami.
Najtaniej poleca
SKŁAD NARZĘDZI ROLNICZYCH
w Wilkomierzu 3-880-3
WACŁAWA TARCZYŃSKIEGO
oraz na bieżący sezon plugi dwu i jedynosobowe Zawadzkiego, Sucheniego i Włocławskiego, kultywatory Gryf, brony Talera, nowe Amerykańskie, brony Talerowa, Żniwiarki, Kosiarzki Maccorrika, Siewniki i t. p. Nasiona traw i buraków polowych i ogrodowych. Nawozy sztuczne. Sprzęt czynia mleczarskie. Maszyny do sprząkania. Welocepedy.
Wszystko po cenach ogólnych składów na żądanie w Wilkomierzu i na każdej stacji kolejowej kowieńskiej i wileńskiej gubernji.
Przy zamawianiu nieznani składowi wysłać zaliczkę.
Za pokój! chcą dawać lekkożywność, ku, kreślenia, retuszowania, fotografji. Adr list: Łukiszki, ul. reanna 8, m. 4. 2-907-1